Nr 96 Kraków, Sobota dnia 25 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ratujmy nasze miasteczka!

III.

Zanim rząd we własnym dobrze zrozumianym interesie pomyśli naprawdę o ratunku i podźwignieniu ludności małomiejskiej, winni na tem polu pracować wszyscy dobrze myślący i o dobro publiczne dbali obywatele kraju, szczególnie ci, którzy w miasteczkach mieszkają. Wśród nich duchowieństwo z urzędu i powołania swego niech pierwsze zajmie miejsce. Kapłani winni w myśl Ojca św. Leona XIII. przyłożyć czynną rękę do stowarzyszeń, mających na celu polepszenie moralnego i materjalnego położenia mieszczan, gdyż pierwsze z drugiem w ścisłym pozostaje związku. Szczególnie jest pożądanem zakładanie po małych miasteczkach stowarzyszeń czeladzi katolickiej, aby uchronić ją od zepsucia i pokierować na dobrych majstrów. Niemniej potrzebna jest inicjatywa, oraz pomoc w zakładaniu i prowadzeniu spółek handlowych chrześcijańskich, któreby uwolniły rzemieślników ze szponów solidarnych kupców żydowskich. Prawda, że obowiązki parafjalne pochłaniają zwykle czas i siły kapłanów, pracujących w miasteczkach. Same szkoły, których liczba ciągle wzrasta, dają wiele do roboty, jeśli nie ma osobnego katechety, co się zwykle zdarza. Nadto liczba księży po małych miasteczkach jest bardzo szczupła; zwykle dwóch lub trzech na 6—10 tysięcy ludności. Ale trudno; gdzie brak ludzi, tam jeden musi robić za kilku, gdzie grozi powódź albo pożar, tam każdy bierze się do ratunku i spełnia najprostsze posługi.

Obok duchowieństwa jest jeszcze w miasteczkach ktoś, coby mógł wiele dobrego zdziałać w omawianej przez nas sprawie, a jest nim tak zwana inteligencja. Stan ten reprezentowany po naszych miasteczkach w pokaźnej liczbie, złożony prawie wyłącznie z samych Polaków, mógłby w granicach ustawami dozwolonych rozwinąć bardzo pożyteczną działalność, ale niestety brak mu chęci, czy też obywatelskiego ducha. Nie jest to bynajmniej jakieś uprzedzenie, tem mniej rzucanie kamieniem potępienia na naszą inteligencję. Wszak to bracia nasi z krwi i kości, z którymi łączy nas tyle węzłów pokrewieństwa, koleżeństwa i przyjaźni. Jest to tylko stwierdzenie faktu, bijącego każdego w oczy, ktokolwiek poznał bliżej stosunki małomiejskie.

Uderza to tem bardziej, że młodzież uniwersytecka, z której rekrutuje się nasza inteligencja, póki zasiada na ławach akademickich, bardzo dużo prawi o patrjotyźmie, o równości stanów, o pracy nad ludem. Chce ona w tym kierunku starszym i doświadczeńszym ludziom przewodzić i dawać nauki. Zdawałoby się, że młodzież ta w życiu późniejszem na wpływowych stanowiskach wytężać będzie wszystkie swe siły w rzeczonym kierunku i spełniając literalnie słowa poety: „Bryłę świata nowemi pchnie tory!“ Tymczasem dzieje się inaczej. Młodzież ta późniejszem swojem postępowaniem dowodzi tego, co powiedział inny z naszych poetów, że: „Słowo to tylko marna połowa arcydzieł życia“, a co sam autor „Ody do młodości“ wyraził w znanym dwuwierszu:

W słowach tylko chęć widzim, a w czynach potęgę,
Trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać księgę.

Stygnie ona w swoich dawnych zapałach tak dalece, że przerzuca się w drugą ostateczność, t. j. interesuje się zbyt mało losem ludności, wśród której żyje, chociaż takiego zaparcia się nie żądają najwyższe sfery rządowe.

Przeciętny urzędnik małomiejski poza swem biurem i domem nie widzi nic prócz kasyna, które jest jego bożyszczem, ideałem. Tam spędza długie nieraz godziny, szukając wytchnienia po pracy, posiłku dla ducha a często i dla ciała. Nie odmawiamy bynajmniej urzędnikom prawa do wytchnienia i rozrywki po żmudnej biurowej pracy. Nie wątpimy również, że sama praca biurowa sumiennie i rzetelnie pojęta jest bardzo doniosła. Ale żeby poza nią nie było dla urzędnika-Polaka już nic więcej godnego zabiegów i usiłowań, na to żadną miarą zgodzić się nie możemy. Same obchody rocznic narodowych, choćby najbardziej ostentacyjne, których w ogóle nasza inteligencja przestrzega, nie są wystarczające. Zwłaszcza w czasach tak poważnych dla nas pod względem narodowym i społecznym, kiedy porządek socjalny jest wielce zagrożony przez krecią robotę socjalistów, kiedy nienawiść klas biedniejszych ku bogatszym coraz więcej się zaostrza! Małomieszczanin nie czuje też szczególniejszej dla urzędnika sympatji; na ulicy kłania mu się po części z grzeczności, po części z obawy. Zresztą znosi się z nim niechętnie i zwie go z przekąsem „szlachcicem“. Czyż nie godzi się urzędnikom zbliżyć do małomieszczan, zakładać dla nich czytelnie, pomagać do urządzenia spółek handlowych chrześcijańskich, wspierać ich radą, dźwigać materjalnie i krzepić narodowego ducha? Z pewnością zyskaliby oni przez to więcej powagi i zaufania, na czem zależy, zdaje się, samym wyższym sferom rządowym, jak tego dowodzi świeżo wydany okólnik ministra skarbu do wszystkich urzędników skarbowych o stosunku tychże do ludności państwa.

Okólnik ten należy powitać ze szczerem uznaniem, gdyż istotnie dawała się uczuwać jego potrzeba, szczególnie po mniejszych miastach. Trafiali się tam i trafiają dziś jeszcze urzędnicy skarbowi, którzy gorliwością swoją fałszywie zrozumianą, rozgoryczają miejscową ludność do najwyższego stopnia.

W pewnem miasteczku jest inspektor podatkowy, starego autoramentu, który śrubę podatkową niemiłosiernie przykręca, przywodząc tem do rozpaczy ludność miejscową tak chrześcijańską jak i żydowską. Z gorliwości jego wynikają sceny tragikomiczne. Tak n. p. zdarzyło się pewnego razu, że dwaj chłopcy goniąc się wpadli jeden za drugim do kramiku biednej żydówki. W tej chwili żydówka wypędziła ich, mówiąc: Idźcie sobie ztąd, bo jak pan inspektor zobaczy, że tu u mnie tyle ludzi, to mi nałoży większy podatek.

Pewnemu szewcowi nałożono podatek zarobkowy na tej podstawie, że ma dużo czeladzi. Kiedy się tłómaczył, że ma tylko jednego, powiedział mu inspektor, że sam widział przez okno pełno czeladzi koło warstatu. Czeladzią tą były dzieci owego szewca, które otoczyły rzędem warstat, przypatrując się robocie butów.

O wpływie dodatnim inteligencji małomiejskiej pod względem religijnym, jeszcze mniej da się powiedzieć, a przecież tego mielibyśmy prawo od nich żądać, jako od wyznawców tej samej wiary, jako od ludzi, którzy mieli sposobność przekonać się dokładniej, czem jest nasza wiara św. dla jednostek, dla narodu i państwa! Wielu z nich z Konradem w „Dziadach“, nie wie dawno, gdzie podziała się ich wiara; w tem od Konrada gorsi, że gdy on, straciwszy wiarę, nie pozwalał jednak przy kieliszku wymawiać i bluźnić najświętszym imionom, to między inteligencją spotykamy takich, co i pozwalają na to i sami szydzą z najświętszych rzeczy.

W pewnem miasteczku powiatowem odbywała się niedawno misja pod przewodnictwem szeroko i daleko znanego ze swej świątobliwości misjonarza ks. Ł. Zaproszeni zostali na nią także miejscowi przedstawiciele inteligencji. Przybyli, słuchali nauki, ale na jaką ona padła rolę, pokazało się z tego, że jeden z nich parodjował potem w kasynie Misjonarza, a inny wystosował w imieniu urzędników skargę na niego do Namiestnictwa o rzekomą obrazę stanu urzędniczego. Obraza polegała na tem, że misjonarz w nauce wytknął panom urzędnikom właśnie ten chłód i obojętność dla biedniejszej ludności, to odpychanie i rozgoryczanie tejże przez szorstkie i zbyt urzędowe traktowanie. Namiestnictwo przysłało tę skargę konsystorzowi tarnowskiemu, który sprawę wyświecił. Fakta te nie potrzebują komentarza.

Na pociechę naszą i na chwałę naszej inteligencji, trzeba jednak dodać, że nie wszyscy do niej należący są tacy. Tak jest, nie wszyscy! Mamy też między nimi wielu zacnych, po obywatelsku swe stanowisko pojmujących. Zajmują się oni chętnie ludnością małomiejską: dają się wybierać na radnych, burmistrzów, nie dla tytułu tylko, interesują się oświatą, a nawet ułatwiają biedniejszym uczniom dalsze studja; pod względem religijnym przyświecają pięknym przykładem. Znamy ich i cenimy wysoko i oni to właśnie dają nam miarę, ileby mógł dobrego zdziałać ten stan, gdyby miał więcej takich przedstawicieli.

Wyszukujmy ich, łączmy się z nimi i zagrzewajmy do wspólnej pracy, radźmy jak umiemy, aby złagodzić rozpaczliwą dolę naszych miasteczek. Rozpacz jest złym doradcą. Ona już tysiące mieszczan popchnęła do emigracji na drugą półkulę, ona dalsze tysiące popchnie w objęcia socjalizmu lub anarchji, a wtedy przepadną one na zawsze dla Kościoła, narodu i państwa!

Pamiętajmy zresztą o tem, że i większym naszym miastom grozi podobne niebezpieczeństwo i podobny los, jaki spotkał niniejsze. Slepy chyba nie widzi tego, jak nasz Kraków przemienia się stopniowo w Kaźmierz, a Lwów w Zarwanicę.

Póki czas, brońmy się i nie dajmy się! Sto lat niewoli nie potrafiło nas zniweczyć nie potrafi nas też z pewnością zniszczyć ten czwarty rozbiór Polski, jeżeli zechcemy ratować się od zguby póki można, jeżeli sami nie będziemy szli w zastawione nam sidła, jeżeli sami nie będziemy znosili pieniędzy naszych w żydowskie kieszenie. Więc z hasłem Bóg i Ojczyzna, z miłością w sercu dla wszystkich, ale z roztropnością i ostrożnością wężową, pracujmy dla dobra własnego i bliźnich, a żadna siła nas nie przemoże! *Ks. Mateusz Jeż.*

MAHDI.

Dzisiejszy wróg Anglików w Sudanie, nazywa się Abdul-Ahi-El-Taasi, znany ze swojej odwagi, cnót domowych i pobożnosci wyjątkowej. Objął on władzę po Mohamed-Ahmedzie, który w 1883 r. zadał ciężkie klęski Anglikom. Gdy ten umarł, a nie miał dzieci dorosłych, więc emirowie i szeikowie wybrali Abdula-Ahiego. Nosi on tytuł „Mahdiego“ (proroka), jak jego poprzednik i stoi na czele wszystkich sił sudańskich, mających stawić czoło armji angielsko-egipskiej, dowodzonej przez jenerała Kitschenera.

Kalif Abdul wziął na siebie ciężkie brzemię panowania w okolicznościach dość nieprzyjaznych i dalekim był od warunków, jakie posiadał Mohamed-Ahmed. Poprzednik jego odgrywał rolę proroka i wszyscy poddani wierzyli święcie, że jest natchnionym przez Allacha. Rządził też despotycznie i nikt mu się oprzeć nie śmiał. Zwycięztwa podniosły jeszcze jego urok. Był równocześnie władcą świeckim i duchownym i nikomu nigdy na myśl nie przyszło sprzeciwić się jego rozkazom. Inaczej sprawa przedstawiła się z jego następcą. Gdyby się chciał ogłosić świętym, jak zrobił Mohamed, znalazłby odrazu całe zastępy wrogów. Wszyscy emirowie niewątpliwie wystąpiliby przeciwko niemu, gdyż uważali go za równego sobie. Przyjął on jednak godność proroka i głośno oświadczył, iż będzie szedł śladami wielkiego Mahdiego i postara się zreformować Islam. Niedwuznacznie dał też do zrozumienia, iż pozostaje w ciągłem porozumieniu z Allachem i prorokiem. Opowiadał swoje sny cudowne i w wielkim meczecie ondurmańskim wstępował na kazalnicę, wygłaszając mowy pełne zaciekłości przeciwko giaurom.

Ciemny tłum słuchał jego słów z uwielbieniem i chociaż nie śmiał go porównać z Mahdim, przyznawał mu zawsze wyższe przymioty, stawiające go po nad innymi wodzami. Brat jego Seid Jakób bardzo wiele mu dopomógł w ugruntowaniu władzy. Chcąc go wynagrodzić, Mahdi zamianował go swoim następcą a sfanatyzowanym poddanym powiedział, iż Allach tak mu nakazał. Chcąc jeszcze lepiej się ubezpieczyć, ożenił swego syna Osmana-Digmę, z córką brata, a własną córkę połączył z synem zmarłego proroka. Krok ten wysoce polityczny, odrazu stłumił wszelkie nieporozumienia między obiedwiema partjami.

Tylko jedna rewolucja wojskowa, mogłaby go zrzucić z tronu. Abdul przewidując ten wypadek, sformował milicję z wiernych szczepów, otoczył się nią, a rozdając pieniądze i podarunki między dowódców, jest dziś pewny ich wierności. Szczep murzyński Baggaras, głównie dostarcza żołnierzy do tej gwardji. Liczy ona 40.000 ludzi, dobrze wyćwiczonych i po większej części uzbrojonych w broń palną. Ma ona pierwszeństwo przed Ara-

bami i innemi pokoleniami murzyńskiemi. W nagrodę za ich wierność, Mahdi wszystko im przebacza. Toleruje nawet zbrodnie, rabunek, porywanie kobiet. Wzbudzają oni taki postrach, iż żaden z Sudańczyków, nie śmie zanieść na nich skargi, bo nietylko niczby nie zyskał, ale jeszcze naraziłby się na straszną zemstę.

Oprócz tego kalif przedsięwziął jeszcze inne środki zaradcze. Wszelkie zgromadzenia są ściśle nadzorowane. Ktokolwiek wyrzekłby słowo nieprzychylne o władcy, natychmiast denuncjonowany jest przez szpiegów, a nazajutrz głowa jego zawieszona na tyce, odstrasza najodważniejszych. Zebrania religijne pozostają także pod kontrolą. Wiernym wolno modlić się tylko w jednym meczecie ondurmańskim, w którym mułłowie i muezyni dobrze opłacani, są ślepymi wykonawcami woli Abdulaha.

Armja regularna liczy obecnie 100.000 wojowników. Podzielona jest na trzy korpusy, dowodzone przez Osmana Digmę, brata młodszego kalifa Haruna-Abu-Mohammeda i Abisyńczyka nazwanego Rabeh. Większość uzbrojona w lance, a tylko 20 tysięcy żołnierzy posiada karabiny Remingtona. Artylerja składa się z 50 dział różnego kalibru. Do rezerwy należy 150.000 ludzi. Ci są źle uzbrojeni, nędznie okryci i podczas wojny muszą się żywić własnym przemysłem. Niższość broni, zastępuje u nich szalona odwaga. Z zaciekłością rzucają się na nieprzyjaciela i jeżeli ich ogień karabinowy i działowy nie wytępi, porażka przeciwnika jest pewną. W ataku bowiem na białą broń są niezwyciężeni. Szczupły oddział jenerała Kitschenera ma tedy bardzo trudne zadanie do spełnienia i rozkaz wydany przez rząd angielski, aby działał ostrożnie, jest zupełnie usprawiedliwionym.

Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie.

Lwów d. 23 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Dziś w południe odbyło się XXIII zwyczajne walne zgromadzenie Galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie. Obradom przewodniczył prezes Rady zawiadowczej ks. Adam Sapieha, który w zagajeniu wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłego w roku przeszłym wiceprezesa Rady zawiadowczej ś. p. Piotra Grossa, co też uczyniono przez powstanie. Z porządku dziennego odczytano sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności i rachunków w roku ubiegłym.

Wynik rachunkowy otrzymany w roku ubiegłym nie przedstawia żadnych wybitnych zmian — interes bankowy w roku 1895 utrzymał się na wysokości przeciętnych wyników lat ostatnich, a tylko, skutkiem stosunków ogólno-ekonomicznych, zmuszoną była dyrekcja w tym dziale tak eskont weksli, jak niemniej rachunki bieżące o podkładzie papierów wartościowych znacznie rozszerzyć. Rozwój kopalni w Borysławiu w roku ubiegłym postępował normalnie, a ustalenie się cen wosku ziemnego wpłynęło dodatnio na finansowy wynik tego przedsiębiorstwa. Rok bieżący pod tym względem zapowiada się jeszcze lepiej, przeprowadzono bowiem wspólnie z innymi producentami z większą częścią fabrykantów, wyrabiających cerezynę, porozumienie, zapewniające Bankowi sprzedaż całej produkcji wosku ziemnego po cenach wyższych aniżeli te, które w roku bieżącym zdołano uzyskać. Niezależnie od tego utworzył się pod egidą Banku dla krajów koronnych Syndykat, którego zadanie połączenia wszystkich kopalni Borysławskich w jedną całość w najbliższej przyszłości przeprowadzonem zostanie. Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1895 przedstawia zysk w kwocie 133.990 złr. 14 ct., z którego proponuje Dyrekcja wypłacenie ogólnej dywidendy w kwocie 14 złr. od akcji, z pozostałej zaś reszty, po wydzieleniu kwot statutem na tantiemy przeznaczonych. — złr. 30,000 przenieść do nadzwyczajnej rezerwy. 5,000 złr. do rezerwy gmachu bankowego, a 10,000 złr. na rachunek zysków i strat roku bieżącego.

Sprawozdanie powyższe, jakoteż sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości. Wnioski Dyrekcji co do rozdziału zysku za rok 1895 uchwalono bez zmiany, a na wniosek prezesa ks. Adama Sapiehy powzięło zgromadzenie jednomyślną uchwałę, przeznaczającą 2,000 złr. na restaurację katedry na Wawelu.

Do Rady zawiadowczej wybrano ponownie ustępujących w tym roku pp. Stanisława Brykczyńskiego i Mieczysława Onyszkiewicza.

Z KRAJU.

Śniatyn d. 21 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Słusznie Falb, przepowiadając dni krytyczne na rok 1896, zaznaczył prawie w każdym miesiącu trzynastkę. Ta 13 dała się we znaki i naszym wyborcom. Wprawdzie pozwoliła przeprowadzić wybory, lecz wynik tychże wcale nie może zadowolić wyborców chrześcijańskich. Grunt pod nogami usuwa się nam coraz bardziej, lecimy w przepaść bezdenną i nie ma żadnego ratunku. Nasi serdeczni bracia wyznania mojżeszowego wydzierają nam wszelkie prawa bytu i jestestwa, pozostaje chyba nam dziś... tylko służba u nich. Przyczyną tego wszystkiego jest rozdwojenie między Polakami i Rusinami.

Po niefortunnem zawieszeniu pierwszych wyborów (o czem w liście z dnia 17 marca doniosłem) rozpisano ponowne wybory na dzień 13 i 14 kwietnia dla III Koła; 16 kwietnia dla II Koła, a 17 kwietnia dla I Koła wyborczego. Niespełna miesiąc czekano na nowe wybory, lecz tego czasu nasi ojcowie nie zmarnowali. W tym bowiem czasie radzono wiele, sprzeczano się jeszcze więcej... a pito najwięcej... Nasi macherzy uwijali się pomiędzy wyborcami i przerabiali ich na swoją stronę. Do walki wyborczej stanęły dwie partje, z czego skorzystali żydzi, by zdobyć dla siebie jak największej korzyści. To też dziś zdobyli aż 18 krzeseł radzieckich na 36 radnych, czyli stanowią połowę Rady. Zważywszy, iż żydzi będą się trzymać solidarnie, zawsze na posiedzenia przychodzić będą i tylko sprawy, ich dotyczące, popierać będą, można sobie wyobrazić, jak wyglądać będzie gospodarka miejska.

Jak Jeremjasz zapłakał nad upadkiem Jerozolimy, tak należy zapłakać nad moralnym upadkiem Śniatyna. Nie doczekamy się już drugiej apteki, której brak dotkliwie się daje uczuwać; nie będzie wcale żadnego spoczynku niedzielnego a nawet radni żydzi zarządzą jeszcze święcenie soboty, zamiast niedzieli. Do Rady weszło oprócz tych 18 żydów — drugich 18 chrześcijan, lecz po większej części Rusini, których żydzi na pasku wodzić będą.

Wprawdzie wybory zostały z całą energją ze strony Starostwa przeprowadzone, jednak nie było już takiego nastroju poważnego, jaki panował podczas pierwszych wyborów. Nie widniały na gmachu magistratualnym chorągwie, natomiast aż czterech żandarmów przeciągało przez miasto z „nafiancowanemi gwerami“, pilnując, by spokój publiczny nie został przerwany.

Jednak, jak we wszystkiem, tak i tu musi być jakieś „ale“. W drugim dniu głosowania trzeciego Koła zamknął p. delegat takowe już o godzinie 10 rano, wskutek czego nie wszyscy wyborcy mogli głosować. Wprawdzie miano odczytać kilka razy listę wyborców, a ci się nie zgłaszali, jednak należało zostawić na głosowanie cały dzień drugi, tak jak było przepisanem a nie przed czasem zamykać. Tak więc pozbyliśmy się hecy wyborczej i z nią i „stanu wyjątkowego“, mamy nową Radę miejską z 18 żydami, lecz pesymiści twierdzą, iż niedługo Śniatyn tem się cieszyć będzie!

Ciesz się narodzie!! *Nie-semita.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ankieta w sprawie pracy kobiet, prowadzona nadzwyczaj sumiennie, pod przewodnictwem dra Hainischa, nareszcie ukończyła swoje mozolne zadanie. Wczoraj odbyło się jej ostatnie posiedzenie, na którem przesłuchano: składaczki dzienników, roznosicielki, modystki, krawaciarki, robotnice zatrudnione wyrobami z terrakoty. Także przedstawili się szefowie wielkich firm wiedeńskich. Właściciel handlu konfekcyjnego, D. Fischl, oświadczył, że w jego pracowni najmniejsza płaca wynosi 7 złr. tygodniowo. Naczelny szef składu bielizny, Supanic, podaje, iż szwaczki zatrudnione białem szyciem, zarabiają przeciętnie 5 złr. tygodniowo. Fabrykant krawatów powiada, że dobra robotnica może zarobić dziennie 1 złr. 50 ct. Czy ankieta odniesie jaką korzyść realną? to dopiero przyszłość okaże. Pesymiści utrzymują, iż do niczego nie doprowadzi, bo właściciele fabryk nie podniosą zarobku kobiet dla tej prostej przyczyny, że na jedno opróżnione miejsce znajduje się zaraz 10 kandydatek i o jakimkolwiek strejku mowy być nie może. Jak we wszystkich wielkich stolicach tak i w Wiedniu zbytek i przesyt błyszczy powierzchownie, ale na spodzie rozgrywa się straszna walka o kawałek chleba. Tak było zawsze, tak będzie i dalej, a wszelkie ankiety mogą tylko częściowo zapobiedz wyzyskowi pracy, szczególnie kobiecej. W każdym razie dowiedzieliśmy się, że kobiety wiedeńskie ogromnie pracują i wytwarzają konkurencję działalności mężczyzn. Telegrafy, poczty, telefony, handle i wszelkie delikatniejsze zajęcia, nie potrzebujące wyczerpania sił żywotnych, w znacznej części zużytkowują pracę kobiet i dziś wiedeńczyk, mający kilka córek, o ile dawniej kłopotał się, aby je jak najprędzej wydać za mąż, o tyle dziś jest spokojniejszy, gdyż każda z nich przyczynia się do podniesienia dobrobytu domowego.

Deputacja piekarzy wiedeńskich, złożona ze starszego cechmistrza, Romana Müllera, jego zastępcy, Brenniga i panów Stumpfa i Grimma, przedstawiła się ministrowi handlu, baronowi Glanzowi i prosiła go o zmianę godzin spoczynku niedzielnego. Przełożony Müller, w dłuższej przemowie, motywował żądanie piekarzy i położył nacisk głównie na potrzeby publiczności. Według dzisiejszej normy spoczynek niedzielny, trwający od 6 rano w niedzielę do 6 rano w poniedziałek. Wiedeńczycy pozbawieni są jeden dzień w tygodniu świeżego pieczywa. Anomalję tę możnaby usunąć, gdyby spoczynek niedzielny zaczynał się o godz. 10 rano. Minister przyjął bardzo przychylnie deputację i oświadczył, że zrobi, co tylko będzie możebnem.

Cała prasa wiedeńska zajmuje się testamentem barona Hirscha. Zmarły był jednak dziwakiem na tym punkcie i co rok robił inny testament. Jak podaje paryski *Figaro* głównymi jego spadkobiercami są jego dwaj adoptowani synowie: Arnold i Rajmund de Forest. Wdowie miał zostawić 200 miljonów franków, trzem swoim braciom po 25 miljonów, a na cele dobroczynne przeznaczył 100 miljonów, głównie na kolonizację żydów w Ameryce Południowej. Majątek składa się z dóbr ziemskich we Francji, Węgrzech i Morawji i olbrzymich kapitałów, lokowanych po większej części w Bankach wiedeńskich. Ostatni jego testament zostanie dopiero w tych dniach otworzony i z niego dowiemy się, o ile prawdziwą jest wersja *Figara*.

Przybyła tutaj deputacja miasta Pragi, złożona z burmistrza Gregora, jego zastępcy Srba i radnych: Tichy, Tichna i Kectulak. Ma ona zamiar przedstawić się cesarzowi i kilku ministrom. Pragnie ona uzyskać zezwolenie na zaciągnięcie znacznej pożyczki w kwocie 15 miljonów złr. Pożyczka ta ma być przeznaczona na wzniesienie wspaniałych budowli, a głównie mostów na Wełtawie, z powodu jubileuszu cesarskiego.

Swój.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Minister jednak w czas się o tem dowiedział, a przewidując katastrofę, zaczął układać się z signorem Pietro. Po długich rozhoworach stanęło na tem, że signor Giovanni otrzyma 8.000 franków wynagrodzenia i stopień majora w armji regularnej.

— Prokuratorem jeneralnym wojsk sycylijskich — kończył minister — brat pański żadną miarą być nie może, bo przecież sam wiesz najlepiej, że on nic nie umie, a jako major jeśli nam nic nie pomoże, to przynajmniej nie zaszkodzi. Łatwiej nauczyć się musztry, niż prawa i taktu.

— *Va bene!* — odparł signor Pietro i zgoda stanęła.

W 1866 roku, gdy wszystkie wojska włoskie ciągnęły na północ, aby z Austrją ostatni bój stoczyć, przyszedł do Florencji także signor Giovanni Macaluso na czele swego batalionu. Wtedy poznałem go osobiście. Z największą obojętnością opowiedział mi historję niedługiego swego życia, którą wiernie teraz powtórzyłem. Niech się nikt nie dziwi, dlaczego armja włoska została na głowę pobita pod Custozzą i Lissą. Armje nie tworzą się w kilku leciech. Wojska sardyńskie długo ćwiczone i dobrze prowadzone biły się walecznie na równinach Novarry i pod Palestro, ale armja włoska utworzona nagle z ludności, która o wojskowości żadnego nie miała wyobrażenia, (papieże i Burboni wysługiwali się zaciężnymi żołnierzami), prowadzona przytem przez oficerów *à la* signor Giovanni, których Garibaldi w jednym dniu stworzył, nie mogła mierzyć się z nieprzyjacielem dobrze uorganizowanym.

* * *

Mylą się ci polityce, którzy utrzymują, że język i religja, będące znamionami pewnej narodowości, mogą wszędzie utworzyć jedno państwo. Ameryka północna mówi po angielsku i jest protestancką, a mimo to oderwała się od Anglji; Brazylja mówi po portugalsku i jest katolicką, a przecie nie tworzy z Portugalją jednego ciała państwowego; nakoniec południowe republiki amerykańskie mimo katolicyzmu i języka hiszpańskiego, o macierzy swojej, o Hiszpanji europejskiej ani chcą słyszeć. Jednolite ciało państwowe tworzy się z pewnej narodowości dopiero wtedy, gdy religję i mowę wesprze położenie geograficzne. W Hiszpanji są cztery klimaty i skutkiem tego prawie cztery ludy o odrębnych charakterach. Stąd pochodzi, że w pięknym tym kraju żadna forma rządu nie może ostać się długo. Sycylja, oderwana od półwyspu Apenińskiego, nie może także przylgnąć do swojej macierzy. Morze łączy, ale i rozdziela. Gdyby Sycylja była wysepką małą, jak Korsyka, albo bagnistą i bezludną, jak Sardynja, chętnie trzymałaby się Italji, nie mogąc ostać się sama; ale ponieważ jest wyspą dużą, ludną i skutkiem położenia geograficznego więcej afrykańską, niż europejską, więc instynktowo dąży do samoistnego stanowiska państwowego. O takiej samodzielności marzyli już Sycyljanie za Burbonów, a teraz bezustanne rozruchy na tej wyspie świadczą aż nadto dobitnie, że polityce palermitańscy mimo głośnych deklaracyj na cześć zjednoczonej Italji, myślą bez przerwy o państwie odrębnem.

Signor Pietro Macaluso był prawdziwym Sycyljaninem. Gdym go zapytał, dlaczego porzucił po-

sadę prefekta w mieście Girgenti, odrzekł najspokojniej:

— Nie jam ją porzucił, ale rząd mi ją odebrał.

— A za co?

— Gdy wyspę zabrał Wiktor Emanuel, ja, mimo iż byłem jego prefektem, zacząłem wydawać tajny dziennik, wymierzony przeciw rządowi i prefekturze.

— Więc występowałeś przeciw sobie samemu?... Tego nie rozumiem.

— Zrozumiesz, jeżeli ci powiem, że jestem rewolucjonistą z przekonania. Ja muszę agitować przeciw każdemu rządowi. Wsadzali mnie do więzienia Burboni, wytoczył mi proces także rząd włoski, gdy mu doniesiono, że redaktorem tajnego dziennika w Girgenti jest jego własny prefekt. Takich, jak ja rewolucjonistów z przekonania znajdziesz na Sycylji tysiące.

Myśl jak błyskawica przeleciała mi przez głowę.

— A gdyby Sycylja tworzyła odrębne państwo, czy nie przestalibyście myśleć o ciągłej rewolucji?

Może...

Tem jednem słowem zdradził się Signor Pietro. Półwysep będzie już państwem dobrze uorganizowanem — a Sycylja nie przestanie się jeszcze skarżyć — i jeżeli nie otrzyma samorządu, gotowa z czasem od królestwa włoskiego całkiem odpaść. Oto tajemnica wszystkich ruchów i rozruchów na tej wyspie.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (34)

(Ciąg dalszy).

Czytał dalej:

„Położenie moje stało się teraz godne zazdrości. Obracałem miljonami, interesy szły świetnie. Z bankierem amerykańskim utrzymywałem ciągle stosunki pieniężne. Syn objął bank po ojcu. Przyjeżdżał często do Paryża, sympatyzowaliśmy z sobą niezmiernie.

— „Nie słyszeliśmy nigdy o pańskiej krewnej — mówił mi nieraz młody bankier. — Co prawda nie poszukiwaliśmy jej, a pan?...

— Ja — odpowiadałem bez zmięszania — ja robiłem wszystko, co radził mi ojciec pański. Wydałem sumy szalone, wszystko napróżno.

„A to nie było prawdą.

„Nigdy nie pragnąłem dowiedzieć się o Krystynie Fergusson. Miałem bowiem przekonanie, że gdybym tylko chciał, znalazłbym ją od razu. A wtedy, co powinienem był uczynić?... Oddać jej półtrzecia miljona z procentami?... Uważać ją za wspólniczkę interesu i podzielić się tem, com zarobił?... Lub zdać się na jej łaskę, mówiąc:

— „Wszystko co mam do ciebie należy, rób z tem, co chcesz.

„A jeżeli poszła za mąż i mąż ten mając zmysł praktyczny, dowiedzie, że nie poszukiwałem Krystyny, ażeby módz posiąść jej własność?... W takim razie nie tylko ruina, lecz hańba mnie czeka!...

„Ileż nocy bezsennych spędziłem, chcąc ten problemat rozwiązać. Nie miałem odwagi nic postanowić, chwilami sądziłem, że oszaleję. Lecz Bóg jest sprawiedliwy.

„Przed kilku dniami Ralph Chatram, syn Piotra pisał, że jest na śladzie Krystyna Fergusson, że musi ona znajdować się we Francji, że jest zamężną, i że niedługo przyśle mi jej adres. Nie dostałem jeszcze tego adresu, lecz czuję, że nadejdzie. Czy będę miał wtedy odwagę zwrócić to, co zagrabiłem?... Zabraknie mi jej pewnie... Tobie to pozostawiam Leonie, bo czuję koniec mój bliski, wyrzuty sumienia złamały moje życie, zdrowie zniszczyły... Oto czego żądam od ciebie:

„Jak tylko Ralph Chatram przyśle adres Krystyny Fergusson, oddasz jej zaraz cały dom handlowy z kapitałami, dla siebie zostawisz za moją pracę dwa miljony franków, pałac w parku Monceau ze wszystkiem co zawiera, i posiadłość Saintes, własność matki twojej.

„Jeżeli Krystyna Fergusson posiada delikatność uczuć i serce dobre, będzie wymagała abyś pozostał jej wspólnikiem i przyjmie połowę tylko naszego majątku, który oprócz tego, co ci daję, wynosi więcej niż pięćdziesiąt miljonów. Jeżeli przeciwnie zechce wszystko zatrzymać, to wiedz, że ma do tego prawo.

„Chcę, ażebyś wszystko oddał, bez protestu najmniejszego.

„Znam twoją prawość i energję, której mnie niestety brakło. Z tem, co ci przeznaczyłem, będziesz żył szczęśliwy w Saintes, z matką, Lydją i z żoną, jaką sobie wybierzesz. A ja znajdę może spokój w grobie, spokój jakiego z własnej winy, na ziemi nie zaznałem.

„Zdaje mi się, iż powinienem oddać ci tę spowiedź przed śmiercią. W każdym razie znajdziesz ją w biurku mojem, jak mnie już nie będzie; jako syn jedyny, sam tylko będziesz miał prawo, stając się panem wszystkiego, zabrać i czytać papiery po mnie pozostałe.

„Na wszelki wypadek zostawiam dwa egzemplarze jeden tobie, drugi posyłam Ralphowi Chatram z poleceniem oddania ci do własnych rąk.

„Ponieważ jednak nie często bywa w Paryżu, proszę go, ażeby spełnił moje zlecenie w trzy lata po śmierci mojej.

„Teraz, gdy skończyłem straszne wyznanie, błagam cię synu, przebacz i pamiętaj o ojcu nieszczęśliwym.

„Ja tak wiele cierpiałem!... Odpokutowałem winę moją, oh! ciężko odpokutowałem!... Ostatnia prośba: niech nikt nie wie, nawet matka twoja, że nie starałem się odszukać Krystyny Fergusson!...

„Błogosławię cię i kocham. „Twój ojciec,

„Franciszek Berthier".

Skończywszy czytanie, Ludwik blady był ze złości.

— A ze mną co będzie?... Franciszek daje synowi dwa miljony, pałac i Saintes, gdzie ten głupiec, mój synowiec, będzie jak król szczęśliwy!.... A ja, a de Graves, co nam zostawił w zamian za to, cośmy tu mieli?... Nic absolutnie!.., O! przeczuwałem, że tak będzie!... Szczęście, że udało mi się posiąść ten dokumencik. Teraz trzeba tylko pilnować Leona i usunąć go, zanim będzie miał sposobność zetknąć się z Ralphem Chatram!... Usunąć go! — powtórzył, a dreszcz go przeszedł, zwykle żółta twarz stała się zielonkawą. — O tak — dodał po chwili — usunąć go!... Nie ma innego sposobu. Leon jest o tyle głupi, że wypełni święcie rozkazy ojca. Więcej nawet, odda wszystko, nie troszcząc się o tych, co go otaczają, szczęśliwy w dodatku, że pracując na chleb ciężko, zmaże winy ojca... Lecz ja jestem, ja, który nie mam donkiszoterji w charakterze!...

Wstał.

— Precz ze słabością!... Gra warta świeczki. W każdym razie, jeżeli potrzebna zbrodnia... Lafont ją spełni. Trudno, każdy jak może zarabia na życie!...

Sylwja, która kilka razy pukała do drzwi przyszła wołać męża:

— Powiedz raz, czy będziesz jadł objad? — skrzeczała za drzwiami. — Rosół wystygł. Maks płacze ze złości...

Ludwik schował do kufra kajet i kilka jeszcze papierów dotyczących hrabiego d'Aubagne, Maud i Krystyny Fergusson, papierów, których Piotr Chatram nie wymagał w swoim czasie.

— Tutaj, nie boję się niczego — myślał zamykając kufer. — Lecz tam... w New-Yorku!.., co się stanie, jeżeli naprawdę jest duplikat?...

Pomyślał chwilę.

— Ba!... Franciszek zrobił może z duplikatem tak samo, jak z miljonami. Odkładał z dnia na dzień... W każdym razie będzie miał zwrócone oko na wszystko, a głównie na Ralpha Chatram...

Zamknął gabinet i udał się na objad.

Nie w pałacu mieszkał Ludwik, ale przy ulicy de Villiers nr 250, chociaż mógłby mu na to pozwolić dywidendy pobierane. Zawsze mu brakło, zawsze siedział w długach; rujnowany grą hazardowną i życiem rozpustnem, musiał zadawalać się średniem mieszkaniem. Cały apartament jego wyglądał jak sklep starzyzny. Sylwja lubiła błyskotki, a nie mając gustu, zastawiała pokoje zbieraniną przeróżną, naśladującą rzeczy stylowe.

Przy stole okrągłym z brudnym poplamionym obrusem, pod lampą wiszącą, niklową imitującą srebro stare, siedziała Sylwja i dwoje dzieci Ludwika. Maks, przyzwyczajony, aby jego zachcenia spełniono natychmiast, pożerał już figi z talerza. Był to chłopak blady, cienki, podobny do matki, o typie normandzkim, z małemi oczyma, głupiemi i ciekawemi, z głową małą do śmieszności. Pomimo kwitnącego zdrowia matki, zepsuta krew ojca nadała synowi wygląd schorzały, limfatyczny. Zdrowie chłopaka psuła jeszcze słabość Sylwji, która nie umiała oprzeć się łakomstwu dziecka i pozwalała mu opychać się słodyczami, wtedy kiedy mięso, wino i pokarmy odżywiające, były mu potrzebne:

Obok Maksa siedziała dziewczynka siedmioletnia z palącemi oczyma, z cerą także bladą, z nosem płaskim, z wargami grubemi jak u murzynki. Pomimo oczu zdradzających charakter gwałtowny, dziewczyna siedziała sztywna, obojętna i zimna.

Nie jadła, jak Sylwja i Maks; czekała na ojca. Była to Franciszka, córka Ludwika z pierwszego małżeństwa. Zaledwie kilka lat miała, gdy ojciec ożenił się powtórnie, lecz podrastając, zaprzysięgła Sylwji nienawiść wiecznie nierozbrojoną, chociaż Normandka dbała o nią jak o własne dziecko.

Lecz zła z natury i fałszywa jak jej ojciec, umiała milczeć i pomimo, że była dzieckiem, nikt nie mógł się pochwalić, iżby wiedział, co się w głębi jej duszy działo.

Życie jej upływało na dwóch kombinacjach: wymyślaniu przeróżnych najgorszych rzeczy na macochę, żeby doszły do uszu ojca, poczem zwykle następowały sceny gwałtowne pomiędzy małżonkami. Franciszka wtedy uszczęśliwiona siedziała cicho, oczy jej tylko błyszczały i myślała w duszy:

— Ah! gdybym mogła ich rozłączyć!...

Drugą jej pasją było łakomstwo. Wypróżniała wszystkie cukierniczki, ściągała ciastka i owoce z niesłychaną zręcznością; wyzyskiwała głupotę Sylwji i urządzała się w ten sposób, że podejrzenia na służbę spadały. Można by przysiądz, że więcej, niż zadowolone łakomstwo, cieszyło ją posądzenie domowników o złodziejstwo.

I w tej chwili pomiędzy macochą, a bratem, którzy zajadali oboje, Franciszka siedziała w postawie oznaczającej wyraźnie:

— Widzisz, ja tylko jedna szanuję cię ojcze, ja tylko czekam!...

Przedwczesna dyplomacja dziewczyny, przeszła dziś bez zwrócenia uwagi. Ludwik nic nie widział, nic nie rozumiał. Sylwja zaczęła miotać wyrzuty z powodu niepunktualności męża.

— Cicho!... Coś ważniejszego mam na głowie... Sprawy niecierpiące zwłoki! — rzekł głosem ostrym.

— Wyjdziesz jeszcze po objedzie?..,

Wychodził z domu co wieczór, pod różnemi pozorami i nie troszczył się co robią żona i dzieci.

— Wychodzę — rzekł — każ prędko podawać nie mogę czekać.

Zjadł, nie wiedząc nawet co je, potem spojrzał na zegar:

— Ósma dochodzi, muszę spieszyć w miejsce umówione.

Wyniósł się rzeczywiście i pobiegł na bulwar de Villiers, gdzie mieszkał doktór Lafont. W południe uprzedził go listem:

„Czekaj na mnie, o ósmej wieczór będę u ciebie.

Ludwik Berthier".

Pewny był, że zastanie doktora, i że tenże znalazł już kombinację, mającą ich obydwóch zbogacić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Ś. p. ks. biskup Juljan Pełesz.

Zgon ś. p. Juljana Pełesza, jak to zaznaczyliśmy wczoraj, ciężką i bolesną stanowi stratę dla katolickiego ruskiego Kościoła. Biskup Przemyśla, Sambora i Sanoka należał do wyjątkowych w ruskiej Cerkwi postaci, stanowiących wzór i przykład naśladowania godny dla ogółu ruskiego duchowieństwa, które niestety tak często ulega zgubnym prądom i daje się sprowadzać na drogi sprzeczne z powołaniem i zadaniami katolickich kapłanów. Nazwisko Pełesza zapisze się jasnemi głoskami nietylko w dziejach ruskiego Kościoła, lecz także w dziejach ostatniej epoki stosunków rusko-polskich. Mowa, którą ś. p. Pełesz wypowiedział na posiedzeniu Sejmu w roku 1885, nawołująca do zgody pomiędzy oboma bratniemi narodami, a stanowiąca *credo* całego jego życia oddanego kapłańskim i narodowym obowiązkom, pozostanie jednym z nielicznych świetlanych momentów w ciemnej historji polsko-ruskiego sporu. Cichy, spokojny, pojednawczy, pracowity, głęboko wierzący i gorliwie pracujący w zakresie swojej pasterskiej działalności, jednał sobie ś. p. Pełesz miłość i uznanie wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do tego szlachetnego człowieka i wzorowego kapłana. Osierocone władyctwo Przemyśla, które obejmie obecnie prawdopodobnie ks. biskup Kuiłowski, przez długie czasy nosić będzie żałobę po doskonałym Pasterzu, którego wyroki Boże zbyt wcześnie odwołały z tego świata.

Ks. biskup Pełesz urodził się 3 stycznia 1843 r. w Smerekówce, w pow. jasielskim, gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Szkoły odbywał w Jaśle, gimnazjum w Proszewie na Węgrzech, a kończył w Przemyślu, poczem udał się na studja teologiczne do Wiednia, gdzie został przyjęty do tamtejszego centralnego seminarjum ruskiego. Skończył je w roku 1867 i w tymże roku otrzymał święcenie kapłańskie, poczem mianowany prefektem w temże seminarjum. Bawiąc w Wiedniu należał do Towarzystwa ruskiego „Siez", które później zamianowało go członkiem honorowym. Po otrzymaniu stopnia doktora św. teologji, mianowany został prefektem grecko-kat. seminarjum duchownego we Lwowie, przyczem pełnił obowiązki gr. kat. katechety w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich, seminarjum nauczycielskiem żeńskiem i innych zakładach naukowych. W roku 1878 przeniesiony został do Przemyśla jako zastępca profesora teologji pastoralnej i prefekt tamtejszego seminarjum, a zarazem mianowany referentem tamtejszego konsystorza i członkiem komisji dla wydawnictwa ruskich książek szkolnych.

W roku 1874 mianował cesarz ks. dra Pełesza proboszczem cerkwi św. Barbary w Wiedniu i rektorem tamtejszego seminarjum ruskiego. Na tem stanowisku pozostawał do roku 1883 — w którym to czasie otrzymał nominację na honorowego członka gr.-katolickiej kapituły lwowskiej i honorowego kanonika kapituły przemyskiej. Najwyższem postanowieniem z d. 6 czerwca 1883 mianowany archidjakonem i dziekanem gr.-katol. metropolitalnej kapituły we Lwowie, w której spełniał też funkcje referenta spraw konsystorskich i ordynarjackich, egzaminatora prosynodalnego i dyrektora presbyterji. W dniu 12 lutego 1885 roku mianowany, a 1 listopada 1885 wyświęcony na biskupa stanisławowskiego, po śmierci zaś ks. biskupa Stupnickiego, wyniesiony został na stolicę biskupstwa przemyskiego z tytułem biskupa sanockiego i samborskiego. W tym też czasie otrzymał liczne odznaczenia i tytuły, a niedawno podniesiony został do godności hrabiego rzymskiego. Ś p. biskup Pełesz pracował także na polu literackiem; długi czas był głównym współpracownikiem pisma *Ruskij Syon*, wydał kilka podręczników naukowych teologicznych i dzieło: *Geschichte der Union ruth. Kirche mit Rom.*

KRONIKA.

Kraków 25 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę św. Marka ewangelisty, jutro niedziela Opieki św. Józefa, Kleta i Marcellina, męczenników, pojutrze Anastazego papieża, i Teofila.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski, sumę następnie odprawi ks. kan. J. Wojciechowski.

W kościele OO. Dominikanów jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Wincentego Feror.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku jutro nabożeństwo ku czci św. Agnieszki de Monte Poliziano

W kościele św. Józef., OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej, jutro uroczystość Opieki św. Józefa.

W kościele św. Katarzyny jutro uroczystość Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady“, o godzinie 8 wotywa w kaplicy Sióstr Augustjanek, przed obrazem Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady“. W tymże dniu odpust bracki.

W kościele OO. Paulinów jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godzinie 6 minut 48, długość dnia godzin 14 minut 22.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na poufnem posiedzeniu Rada miejska zamianowała kontrolorem kasy dytychczasowego pierwszego adjunkta Leopolda Münnicha, pierwszym adjunktem Stefana Lipowskiego, a trzecim adjunktem dotychczasowego pierwszego asystenta Karola Radonia, zaś pierwszym asystentem Józefa Dutkiewicza, a asystentem Stanisława Eminowicza, przyznając równocześnie asystentowi Kajetanowi Zembaczyńskiemu dodatek osobisty w kwocie 135 złr. Sprawę obsadzenia posady dyrektora budownictwa miejskiego odroczono.

Z kasyna powszechnego. Program dzisiejszej sobótki w Kasynie zawiera popis monologisty p. Wł. Kicińskiego i tańce przy dźwiękach orkiestry 56 p. p. Pan Wł. Kiciński, znany jako pełen humoru monologista, zaprodukuje 1) „Żyje!“ M. Gawalewicza. 2) „Przygody p. Blumenkopfa“, monodram ze śpiewami. 3) „Kaśka grubonoga“, monolog Zawadzkiego. 4) „Dwaj dragoni“, śpiew humorystyczny. 5) „Icek Harmider u adwokata“, monolog Junoszy Klemensa. 6) „Bartek z pod Ojcowa“, monolog z okolicznościowemi kupletami Adolfa Dygasińskiego. Dodać winniśmy, że p. Kiciński celuje w dwóch typach: żyda i chłopa. Ubawić się — uśmiać będzie można do syta. Będziemy więc.

Śnieg wielkiemi płatami padał wczoraj po godzinie 10-ej wieczorem. Jakkolwiek śnieg tajał za chwilę; dał się jednak we znaki oziębiając temperaturę. Dziś rano przy czterech stopniach ciepła mamy najpiękniejszą pogodę. Na plantacjach zielenią się trawniki, krzaki i drzewa, na których szczycie wrony prowadzą gospodarstwo rodzinne. Śnieg i wiosna kwietniowa — co za paradoksalna logika kobieca; doprawdy porównać ją można do tej, o której Sienkiewicz powiada, że twierdzi, iż dwa a dwa jest.... lampa.

Niemowa. Włóczęga, Piotrowski, mający wstręt do pracy, a trudniący się żebraniną na zaułkach ulic i po domach, wziął się na sposób i zaczął udawać niemego. Zaszedłszy do jednego z mieszkań na Kleparzu, domagał się jałmużny w sposób natarczywy. Widocznie jednak nieobeznany z kalendarzem adresowym, natrafił na mieszkanie inspektora policji, który go zaprowadził „pod Telegraf“ i tam odrazu Piotrowski odzyskał mowę, odezwawszy się do inspektora: „Przepraszam, ale ja pana nie poznałem“.

Cesarz niemiecki właścicielem hotelu. Ostatniej jesieni cesarz Wilhelm nabył w Teerbude w puszczy Romińskiej (ulubione miejsce polowań monarchy), budynek, w którym od wielu lat mieścił się hotel Logirchaus Wellera. Jak obecnie donoszą z Berlina, cesarz postanowił pozostawić w dalszym ciągu nabyty gmach na cele hotelowe. W tym celu oddał już na ciąg kilkunastu lat gmach cały w dzierżawę, zastrzegając sobie jedynie pewną ilość pokoi w ściśle oznaczonych sezonach, za stale umówioną opłatą.

Murzyn o Wilhelmie II. Na pewnej uroczystości, wyprawionej przez zarządcę Kamerunu, podczas bankietu murzyn Abel z plemienia Buszmanów wygłosił następującą mowę: „Cesarz niemiecki jest najpotężniejszym i najrozumniejszym człowiekiem na świecie. On widzi skarby, ukryte w głębi ziemi i każe je sobie wydobywać. On świat cały oplątał nicią, a jak tę nić poruszy, to słowa jego biegną po całym świecie. On ma parowce, które jeżdżą po suchym lądzie. Jak mu góra stoi na przeszkodzie, to każe w niej otwór wywiercić. Jak mu rzeka zagradza drogę, to każe budować przejście na powietrzu. Chociaż król niemiecki jest najbogatszy ze wszystkich, pomimo to ma tylko jednę żonę, a chociaż jego żona jest najpiękniejszą z kobiet na świecie, on jednak za nią nie potrzebował zapłacić“.

Garderoba ces. niemieckiej. Z ciekawego bardzo dzieła p. t. „Życie na dworze niemieckim“ wyjmujemy interesujący rozdział — o toaletach cesarzowej. Garderoba cesarzowej Augusty nie jest tak licznie zaopatrzona jak cesarza Wilhelma, a to skutkiem zmienności mód niewieścich. Cesarzowa zresztą jest bardzo oszczędna, mało też sprawia sobie kostjumów spacerowych i domowych. Natomiast koszty toalet dworskich są znaczne, każda bowiem taka suknia liczy się najmniej 1.000 m. Gdy w rodzinie cesarskiej odbywają się jakie zaślubiny, cesarzowa na jednę taką uroczystość potrzebuje mieć 12—15 toalet, których potem już nie nosi wcale, gdyż toalety galowe używane są tylko raz jeden, najwyżej dwa razy, z przeróbką. Duże treny dworskie nie wyszły z mody na dworze niemieckim; każdy taki tren kosztuje od 20—40.000 marek. W pałacu jest specjalna pracownia sukien spacerowych i do domowego użytku, pod nadzorem damy dworskiej; w pracowni tej zajętych jest 12 pracownic. W toalety dworskie i balowe zaopatrują cesarzową magazyny mód, biorąc 200—300 m. za fason. Cesarzowa nie ma nigdy styczności osobistej ze swemi dostawcami; wszelkie sprawunki i zamówienia dokonywa ochmistrzyni dworu. Magazyny przygotowują malowane wzory toalet do wyboru, a następnie nadsyłają skrojone suknie do miary, wziętej poprzednio przez „starszą pannę“, z pracowni cesarzowej; ona także przymierza toalety i wskazuje magazynowi potrzebne poprawki. Kapelusze, okrycia, parasolki, rękawiczki, przysyłane są także do pałacu przez dostawców, cesarzowa wybiera wśród przednich okazów. Posiada ona ogromną kolekcję wachlarzy, po większej części dary cesarza lub książąt z rodziny, stanowiące trofea myśliwskie: ślicznie oprawne w szyldkret lub kość słoniową, pióra czaple, głuszców i t. d. Na uroczystościach dworskich cesarzowa ukazuje się od stóp do głów usiana drogiemi kamieniami, przedstawiającemi wartość około miljona marek. Najpiękniejsze klejnoty nie są osobistą własnością cesarzowej, lecz należą do skarbu korony pruskiej; królowej służy tylko prawo używalności. W razie jej śmierci lub owdowienia, klejnoty powracają do skarbu. Własnością osobistą cesarzowej niemieckiej są tylko te klejnoty, które wniosła w posagu, które otrzymała od męża i krewnych, lub które odziedziczyła.

Kuchnie w pociągach. *Pet. Lit.* donosi, że we wszystkich pociągach wojskowych, idących z Petersburga do Moskwy na uroczystości koronacyjne, mają być urządzone kuchnie, wynalazku pułkownika Bogajewskiego. W kuchniach tych, podczas biegu pociągu, będą się przyrządzały objady i kolacje dla niższych stopni wojskowych. W ten sposób pociągi znacznie krócej będą się zatrzymywały na stacjach.

Osobliwe medale wojskowe. Japonja obstalowała w Szwajcarji 18.000 zegarków kieszonkowych, po cenie 15 fr., dla rozdania, zamiast medalów, żołnierzom, którzy się w ostatniej wojnie odznaczyli.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę po południu pierwszą wspólną wycieczkę do Wieliczki na otwarcie sezonu tegorocznego. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godz. 2 po południu. Zarząd oddziału zaprasza druhów do najliczniejszego uczestnictwa.

Lichwa. Trybunał sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Stebelskiego skazał w dniu 24 bm. Emila Latineka za występek lichwy § 1 u. k. na karę 14-to dniowego aresztu ścisłego z postem co tydzień, oraz na grzywnę w kwocie 100 złr., ewentualnie 10 dni aresztu w razie niemożności zapłacenia grzywny. Latinek, posiadając kilkaset złr., chciał aby mu one przynosiły taki dochód, aby mógł żyć bez troski. Zaniósł więc swoje pieniądze do znanej pośredniczki Antoniny Przecławskiej, aby ta umieściła je na pożyczkach z procentem po 10 od sta na miesiąc, czyli po 120 od sta rocznie. Po pewnym przeciągu czasu zgłosił się o pożyczkę p. S. któremu żona ciężko zasłabła.

P. S. regularnie co miesiąc płacił po 30 złr. od 300 złr., pożyczonych, tak że w ciągu 16 miesięcy, po odpisaniu 50 złr. od ogólnej sumy, zapłacił 455 złr. a mimo to został dłużny 250 złr. Kiedy p. S. chciał tylko po 15 złr. płacić miesięcznie, wierzyciel groził sprzedaniem weksli. P. S. widział się zmuszonym udać na drogę prawa. Sprawa źle wypadła dla Latineka, którego oskarżał zastępca prokuratora dr Bujak — gdyż oprócz wymienionej kary i zapłacenia kosztów sądowych, przyznano mu tylko 6% t. j. 21 złr. — zaś weksle jako już zapłacone mają być zwrócone p. S. a nadto wzięte 133 złr. po nad sumę pożyczoną mają być zwrócone przez lichwiarza p. S.

Co to ma znaczyć? Na drodze rakowickiej jakiś żyd umieścił tablicę z następującym napisem: „Fleisbank Moirzes Imerglück“.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Zamianowany delegatem ordynar. dla nadzorowania nauki religji w gimnazjum brzeżańskiem ks. Erazm Neuburg, dziekan brzeżański i proboszcz w Kozłowie. — Kanoniczną instytucję na probostwo w Niemirowie otrzymali: Antoni Breiter, dotychczasowy kooperator administr. w Złotnikach; na probostwo w Pomorzanach ks. Franciszek Arzt, proboszcz w Rakowcu. — Kooperator administr. w Złotnikach, ustanowiony ks. Józef Pelz, administrator w Niemirowie.

Dyecezja przemyska: Kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej, mianowany ks. Karol Fischer, prob. w Dobrzechowie. — Administratorem w Jodłowej ustanowiony ks. Jan Ramocki, wikary tamże. — Konkurs na probostwo w Jodłowej ogłoszony do dnia 31 maja b. r.

Zawsze oni. Przed lwowskim sądem przysięgłych, toczy się od wczoraj rozprawa karna przeciw Sarze z Judenbergów Adlerowej, żonie kramarza, liczącej lat 21, o oszustwo. Sara Adler zamieszkała wraz z małżonkiem swym w Uhnowie, w oberży zwanej „Ratnsz“, a prowadzonej przez ojca oskarżonej, usłyszawszy jak Suchal Reichler z Domaszowa, nakazywał swemu woźnicy Janowi Czajowi, by pilnował przyniesionej z poczty torby, gdyż jest tam recepis na list pieniężny, skorzystała z wydalenia się woźnicy z karczmy i recepis z torby wykradła. Przeczekawszy do wieczora, podpisała na owym recepisie Reichlera i o zmroku owinąwszy się chustką, wyszła do miasta, by podjąć pieniądze. Znana dobrze przez poczmistrza, nie mogła uczynić tego osobiście, najęła więc za 10 ct. policjanta gminnego i przedstawiwszy mu się za Reichlerowę, pieniądze z poczty podjęła. Policjant Konrad Kutik poznał jednak w owiniętej chustką żydówce Adlerową. Adlerowa przy rozprawie wypiera się stanowczo czynu, poznaje ją jednak i drugi niedorostek, którego poprzednio na pocztę posyłała, a któremu pieniędzy nie wydano. Rozprawa potrwa 3 dni.

Lwowski Klub cyklistów. Wydział Klubu wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 21 kwietnia 1896, ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes dr Jan hr. Drohojowski, wiceprezes i (kapitan jazdy) dr Marjan Dawidowski, sekretarz Stanisław Bal, skarbnik Józef Romaszkan (kapitan jazdy) dr Fryderyk Kratter, Władysław Piżl (zarazem referent techniczny toru wyścigowego). Gospodarz: Jan Wacław Smutny i Gustaw Schneider. Redaktor wiadomości klubowych Konrad Łoziński. Członkowie wydziału: dr Michał Marja hr. Baworowski, Gustaw Neusser, dr Gustaw Piotrowski. Sekretarjat Klubu znajduje się przy ul. Cichej l. 1, tablice na ogłoszenia klubowe znajdują się w kawiarni Schneidra, w aptece Mikolascha, w cukierni Bienieckiego, w handlu M. Ludwiga przy ul. Halickiej l. 14 i Akademickiej l. 3 i handlu Pieleckiego na placu Marjackim.

Z Czerniowiec donoszą: W przedziale wieczornego pociągu Wiedeń-Suczawa, znaleziono 21 b. m. w pozostawionym w wagonie pakunku zwłoki nowonarodzonego dziecka.

Z poczty. Urząd pocztowy i telegraficzny w Marjampolu odtąd nosić będzie nazwę „Marjampol koło Halicza“.

Podziemne chodniki w Przemyślu ukazały się oczom mieszkańców w rynku, wskutek zapadnięcia się gościńca. Dokąd takowe prowadzą nie można było dotąd zbadać, gdyż właśnie zapadła ziemia zatamowała przejścia.

Sprzeniewierzenie. Z Czortkowa piszą: Dnia 21 b. m. odstawiono z tutejszych aresztów śledczych do więzienia sądu obwodowego w Tarnopolu asystenta poczty Mikołaja Bohrynowicza pod zazutem zbrodni oszustwa, nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia oskarżonego. Bohrynowicz sprzeniewierzył w lutym b. r. dwa listy pieniężne na kwotę około 750 złr. dla pokrycia deficytu w kasie podczas jego urzędowania powstałego. W śledztwie przyznał się w zupełności do czynu. Bohrynowicz z natury lekkomyślnego usposobienia, przeczuwając złe, jakie mu zagrażało, starał się kilkakrotnie o przeniesienie bezskutecznie.

Z Jasła pisze nasz korespondent dnia 23 b. m.:

Nie myślę wdawać się w polemikę z panem burmistrzem miasta Jasła, zwłaszcza o błahostkę i *Głos Narodu* zresztą nie na takie rzeczy ma swoje szpalty. Faktem jest jednakowoż, iż nie zaprzeczył pan burmistrz, że psy strzelano. Nawiasem tylko dodaję, że zaraz po pojawieniu się mojej wzmianki w *Głosie Narodu*, sprowadzono oprawcę i ten psy wyłapuje. Dzieje się wszakże przytem jednak ogromna niewłaściwość — mianowicie oprawca nie ma wozu — i gdy schwyci psa, ciągnie go niemiłosiernie wśród krzyku przez kilka ulic aż do rzeźni za miasto. Biedne zwierzęta, w ten sposób dręczone, wzbudzają litość w przechodniach i wstrętne robią wrażenie. Wzmianka o tem możeby i tę niewłaściwość usunęła — dlatego w imieniu wielu proszę o nią.

Epilog wypadku kolejowego. W Bolesławowie (*Jungboslau*) odbył się proces w sprawie wypadku kolejowego, który się wydarzył w czerwcu z. r. w Nimburgu. Maszynista, nadkonduktor, urzędnik ruchu i strażnik kolejowy skazani zostali na karę ciężkiego więzienia od czterech miesięcy do sześciu tygodni. Naczelnika stacji i drugiego maszynistę uwolniono.

Warszawa dnia 24 kwietnia. Według wiadomości z Petersburga, hr. Szuwałow ma objąć wkrótce urząd ministra dworu cesarskiego, gdyż dotychczasowy minister hr. Woroncow-Daszkow obstaje przy swojej dymisji. Według innych źródeł Szuwałow ma zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Jutro wyjedzie ztąd do Moskwy oddział komendy policyjnej, sformowany dla wzmocnienia policji moskiewskiej podczas uroczystości koronacji. Na czele tego oddziału stoi komisarz Juchnowski, oddział zaś składa się z 150 stójkowych i 25 rewirowych dozorców. Oddziały takie udadzą się ze wszystkich wielkich miast rosyjskich, litewskich, wołyńskich i podolskich do Moskwy. Policja moskiewska wzmocnioną będzie w ten sposób do 10.000 ludzi.

Wbrew pogłoskom zapewniają, że w. ks. Jerzy obecny będzie na koronacji w Moskwie.

Warszawski zarząd miejski zaprojektował wyasygnowanie z funduszów miejskich sumy 40.000 rs. na urządzenie rozmaitych uroczystości w dniach koronacji. W programie obchodu mieszczą się: objady bezpłatne, iluminacja, zabawy na polu mokotowskiem i t. d.

Władysław Grajnert, ranny w Warszawie podczas zajścia w redakcji *Muchy*, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Kornela Petrowicza z Kołomyi do Śniatyna.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Wiśniczu, Jana Korabia, w tym samym charakterze służbowym do Bochni, nadał kanceliście sądu powiatowego w Hrybowie, Juljanowi Karmańskiemu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Podgórzu i zamianował podoficerów rachunkowych obrony krajowej, Józefa Zubka i Marcina Kassiana, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego przy sądzie powiatowym w Wiśniczu, drugiego w Ślemieniu.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W teatrze hr. Skarbka wystawiono Sudermanowskie „Szczęście w zakątku“. Artyści grali koncertowo. Naturalnie, że bohaterem wieczoru był Roman Żelazowski, jako Röcknitz. Dyrektorowa szkoły grała pani Stachowicz, dyrektora z wielką prawdą odtworzył p. Chmieliński. Publiczność po raz pierwszy za nowej dyrekcji nie dopisała. Czyby to miało być wskazówką, że Sudermann ze swoją parodoksalną argumentacją sprzykrzył się Lwowianom? — Innej racji trudno się dopatrzeć.

Dyrekcja lwowska chcąc zapobiedz na przyszłość niedelikatnemu wychodzeniu publiczności przed końcem sztuki zamieściła w audytorjum napis, zwracający uwagę na tę niewłaściwość. Lwowianów do żywego oburzył tego rodzaju despotyzm ze strony zarządu sceny! Jedno nawet z pism lwowskich wypisało z powodu tej sprawy siarczystą naganę, ale nie publiczności, lecz... dyrekcji. Doprawdy gdyby nie „czarne na białem“, wierzyć by się nie chciało, że ktoś owe rozporządzenie dyrekcji słuszne, poważne może wziąć za chęć obrazy publiczności. P e ł n o l e t n i m (jak nas zaręcza ów lwowski organ) teatromanom przypominamy Pragę czeską, gdzie dyrekcja bez rekursu drzwi zamyka po rozpoczęciu widowiska; prośby, groźby nie pomogą, aby dostać się do audytorjum przed skończeniem aktu I, autora zaś owej „obrony“ (czy jest pełnoletni, o tem nie pisze) odsyłamy do dzieł Korzeniowskiego, a mianowicie do dwuaktowego obrazka pod tyt.: „Pośredniczka“.

* „Wieszczka zamczyska“. Dwie oberże w Mont-Saint-Michel w Bretanji stoją naprzeciw siebie; ich właściciele się nienawidzą, lecz dzieci ich, Piotr i Teresa, kochają się i chcą się pobrać. Aby temu przeszkodzić, ciotka Piotra niby z pod ziemi opowiada mu zmienionym głosem, że go obrała sobie na kochanka wieszczka poblizkiego zamczyska, o której krąży miejscowa legenda, że swym kochankom pod karą śmierci nie pozwala kochać ziemskich dziewcząt. Piotr jest zabobonny, więc wierzy, tembardziej, że oto daleko na wybrzeżu ukazuje się w przebraniu owa wieszczka, dążąca na zamek.

Jest nią poprostu baronowa de la Hoguette, żona starego uczonego i zbieracza legend. Znając baśń, korzysta z niej, aby na zamku, strasznym dla ciekawych, spotkać się z kapitanem. Tymczasem los sprawia, że wszyscy się tam schodzą: Piotr, aby błagać wieszczkę o przywrócenie mu wolności; baron akademik, aby obejrzeć zamek, bo pisze dzieło o tej legendzie itd. Ztąd ogromnie wesołe *qui pro quo*, łapanie na gorącym uczynku, przebierania itp. W końcu Piotr żeni się z Teresą.

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść wybornej operetki w trzech aktach, danej d. 19 bm. po raz pierwszy w teatrze Folies-Dramatiques w Paryżu. Tytuł „La Falote“ (Wieszczka). Autorem miłej i oryginalnej muzyki jest Ludwik Varney; dowcipnego libretta, Maurycy Ordonneau, praktyk w tych rzeczach, i Armand Liorat. Krytyka wita sztuczkę bardzo przychylnie i przepowiada ze sto przedstawień.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś w sobotę dnia 25 b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach Bissona i Carre'a, z francuskiego, tłómaczyła J. Otrembowa (nowość). — W niedzielę dnia 26 bm. „Pan Dyrektor« kom. w 3 aktach po raz drugi. W poniedziałek dnia 27 b. m. przedstawienie na dochód Towarzystwa Dobroczynności „Marcin Łuba“ dramat w 4 aktach Sewera Maciejowskiego, ze współpracownictwem Micińskiego.

HUMOR.

— Doktor N. spotyka swego przyjaciela X., który z miną wielce melancholijną kroczy przed siebie.

— Jak się masz! Coś dziś nie tęgo wyglądasz? Co ci dolega?

— Ee, nic wielkiego.

— No zobaczymy, pokażno język.

— Daj pokój! Ot lepiej zwróć się z tem do mojej żony.

— Czy także chora?

— Nie, ale mój język nie jest przyczyną moich dolegliwości.

— To jest prawdziwy gałgan! On ma mosiężne czoło, mój buchhalter.

— Miedziane zapewne?

— To wszystko jedno jest... Nawet mosządz droższy.

Autentyczny afisz.

W miasteczku X trupa prowincjonalna przejezdna rozlepiła następujące zawiadomienie: Dziś po raz pierwszy dramat ludowy „Marny Dubek“, napisał Reklamer, ze współpracownictwem etnograficznem Pędzelka, ze współudziałem Akademickiego, przepisywał Skrybek.

— Sokrates był żonaty podobno nieszczęśliwie i nie dziw, gdyż jego żona miała być najczystszą Ksantyppą!

— Cóż to dziś tak głośno dzwonią?

— Pewnie jaki głuchy umarł.

— Winszuję bogatej narzeczonej, co?

— To, to nie, ale rozum ma za dwóch.

— To jeszcze bardziej winszuję!

— Podobno Karol po zaręczynach z córką radcy, zrzekł się posady. Czy mu się zdaje, że będzie mógł żyć z miłości?

— To nie, ale z ojca miłości!

OSTATNIA POCZTA.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: „Obecnie wyszedł rozkaz, że żadnych próśb, podań, adresów ani petycyj nie wolno podawać z okazji koronacji nikomu i że nietylko zakazuje się podawania jakichś zbiorowych żądań albo życzeń, ale że nawet nie można wnosić prywatnych próśb do tronu o łaskę, darowanie kary etc., które są zawsze dozwolone. Natomiast cesarz polecił, aby z urzędu wszystkie władze i dykasterje wyrobiły i przygotowały bardzo obszerne projekty łask, które mają być udzielone. Jest, zdaje się rzeczą pewną że rząd zapytywał się biskupów, a przynajmniej arcybiskupa warszawskiego i mohylewskiego, aby przedstawił w tym względzie swe propozycje. Ze wszystkich rzeczy to jest sprawa na razie najważniejsza, aby księża niewinnie, lub za pozory jakiegoś przestępstwa politycznego skazani na Sybir, albo wysłani w głąb Rosji, mogli być uwolnieni z okazji koronacji i aby seminarjum kieleckie zostało napowrót otwarte. Jeśliby rząd przedstawił do łaski samych tylko podpalaczy, rzezimieszków i koniokradów i gdyby ci *en masse* wrócili do kraju, toby fatalną łaskę (?) krajowi wyświadczył. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że znajduje się wielu takich z pomiędzy tutejszych niższych czynowników, którzyby chcieli, aby się na tem wszystko skończyło, żeby $^1/_3$ rzezimieszków z Syberji uwolnić, a zwłaszcza $^2/_3$ osób przebywających w aresztach i więzieniach w kraju za przestępstwa pospolite wypuścić, bo więzienia są przepełnione, a na ich opróżnieniu skarb państwa i różne fundusze miejscowe (?) mogłyby czynić znaczne oszczędności“.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Budapeszt 24 kwietnia. Straty, jakie Muzeum węgierskie ponosi skutkiem nieszczęsnej gospodarki Karola Pulszky'ego, obliczono na 52.000 złr. Brat Pulszky'ego zwraca tę sumę.

Zofja 24 kwietnia. Przygotowują tutaj, celem wręczenia carowi podczas koronacji, wspaniały album, złożony z 24 kompozycyj malarzy bułgarskich, przedstawiających widoki i typy Bułgarji. Na konkurs nadesłano 40 kompozycyj. Wyboru dokona *jury* artystów serbskich, wyznaczonych przez rząd serbski na prośbę bułgarskiego.

Petersburg 24 kwietnia. Według pogłosek, zaznaczonych przez dzienniki, skarb wykupuje w r. b. kolej nadwiślańską.

Petersburg 24 kwietnia. Rozesłany został okólnik, wzbraniający używania godła krzyża, przedmiotów świętych i odzieży duchownej w przedstawieniach scenicznych. (I u nas przydałby się taki zakaz. *Przyp. Red.*).

Petersburg 24 kwietnia. Według doniesienia *Nowoje Wremia*, komitet ministrów udzielił miastu Warszawie pozwolenia na wypuszczenie pożyczki obligacyjnej w sumie 600.000 rs. na roboty kanalizacyjne.

Konstantynopol 24 kwietnia. Według umowy, zawartej za pobytu księcia Ferdynanda bułgarskiego w Konstantynopolu, sułtan zamianuje w najbliższym czasie stałe komisje administracyjne dla każdego okręgu macedońskiego stosownie do stosunku liczebnego narodowości zamieszkałych. Dla ściślejszego uwzględnienia tego stosunku ma być powiększona liczba członków dotychczasowych Rad okręgowych. Przy tworzeniu korpusów policji i żandarmerji ten sam stosunek narodowości będzie obrany za podstawę. Zaległości podatkowe będą podarowane. Prefekci okręgowi i powiatowi otrzymają pomocników chrześcijańskich. Każdy wilajet otrzyma specjalnego komisarza do przeprowadzenia reform.

Port-Said 24 kwietnia. Na parowcu francuskim przybył tutaj Li-Hung-Czang. Stąd odpływa on na parowcu „Rosja“ do Odesy, dokąd przybędzie d. 26 b. m., o godz. 3-ciej.

Rzym 24 kwietnia. Zaraz po daniu odsieczy Adigratowi jenerał Baldissera rozpocznie przygotowania do kampanji jesiennej. Ufortyfikuje on przedewszystkiem linję Mareb-Belesa, tudzież punkty strategiczne w Agame. Na cele dalszego prowadzenia wojny rząd posiada jeszcze 85 miljonów lirów.

Rzym 24 kwietnia. Wyprawiają dla jen. Baldissery 7.500 zwierząt jucznych.

Rzym 24 kwietnia. Organy Crispiego stwierdzają, że Rudini przekonał się już teraz o konieczności prowadzenia dalszej wojny z Menelikiem. Położenie więc to samo, jakie było za Crispiego.

Berlin 24 kwietnia (w południe). Parlament ma być odroczony w połowie maja.

Kolonja 24 kwietnia (w południe). *Kölnische Ztg* donosi, że jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow, powołany został ponownie do Petersburga. Według *Köln. Ztg*, hr. Szuwałow objąć ma ministerstwo domu cesarskiego. Następcą jego w Warszawie, zostałby gubernator Goremykin, brat ministra spraw wewnętrznych. (Wiadomość tę należy przyjąć z zastrzeżeniem *Przyp. Red.*)

Paryż 24 kwietnia (w południe). Podczas deklaracji Bourgeoisa słychać było w Izbie ciągłe okrzyki *A bas le sénat!* Burzliwe owacje kilkakrotnie przerywały mowcy. Z ław socjalistycznych dawały się słyszeć okrzyki: „Zawiedliście zaufanie Izby! Judasze!“ Bourgeois w oświadczeniu swojem wspomniał o tem, że jedynie kongres miałby prawo interpretowania konstytucji w wypadkach wątpliwych. Końcowy ustęp deklaracji brzmiał jak następuje: „Mamy prawo wyrazić nadzieję, że przychylna reformom większość, która popierała nasz program i która trzymała się go, mimo codziennych zamachów, nie zniechęci się.

Ludzie przemijają i nic nie znaczą; idee, którym służyli, jeśli są uprawnione, trwają i tryumfują. Przez pięć miesięcy naszych rządów czyniliśmy usiłowania, aby francuskiej demokracji nadać jej naturalny kierunek, w republikańską partję wlać zaufanie w siebie, a wreszcie we wszystkich obywatelach wzbudzić zdrową namiętność do rzeczywistych, politycznych walk. Pracowaliśmy jak najgorliwiej nad utworzeniem demokratycznego stronnictwa, które pragnie z Rzeczypospolitej utworzyć narzędzie moralnego i społecznego postępu, oraz środek zmniejszania nierówności warunków egzystencji, oraz wzmacniania solidarności pomiędzy ludźmi. Izba pochwalała zawsze nasze stanowisko i wspierała nas w tem wielkiem zadaniu. Oczekujemy z ufnością godziny, w której kraj wyda nad nami swój zwierzchniczy wyrok“. (Słabe oklaski).

Wniosek dep. Lebon, odraczający dyskusję, uzyskał 268 głosów. Przeciwko niemu oświadczyło się 283 głosy. Ta większość piętnastu głosów wytworzona została tylko w ten sposób, że dep. Humbert oddał przy głosowaniu kartki wszystkich ustępujących ministrów, dla których odroczenie dyskusji byłoby rodzajem wotum nieufności. Przy głosowaniu nad rezolucją, prawica wstrzymała się od głosowania, skutkiem czego rezolucja uchwalona została jednomyślnie.

Prezydent Faure przyjmował dzisiaj prezydentów Izby i senatu.

Rzym 24 kwietnia (w południe). Nuncjusz Agliardi został już zamianowany reprezentantem Stolicy św. przy uroczystościach koronacyjnych w Moskwie. Inni członkowie poselstwa zostaną niebawem zamianowani.

Londyn 24 kwietnia (w południe). Połączenie telegraficzne z Buluwayo jest zerwane, ponieważ powstańcy przecięli druty. Wojska stojące w Dover i Brighton, otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do wyjazdu do Afryki południowej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 25 kwietnia (rano). Wczoraj przed południem odbyło się XXVIII doroczne walne zgromadzenie członków gal. Banku hipotecznego. Obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej JE. Wilhelm hr. Siemieński, który w zagajeniu poświęcił kilka słów pamięci zmarłego przed kilku tygodniami wicedyrektora Banku Edwarda Herschmanna. Sprawozdanie dyrekcji i zamknięcie rachunków za rok 1895 przedłożył członek dyrekcji p. dr Rybicki.

Czysty zysk wynosi 690.448 złr 92 ct., fundusz zapasowy z końcem roku 1895 1,780.443 złr. Listy hipoteczne odpowiadają sumie pożyczek hipotecznych 47,812.500 złr. Procenty przyniosły Bankowi Hipetecznemu 1,094.607 złr. 14 ct., na rachunek strat odpisano 690.448 złr. 81 ct. Obrót kasowy w r. 1895 był następujący: we Lwowie 179,909.159 złr. 48 ct., w Krakowie 33,961.461 złr. 09 ct., w Czerniowcach 173,954.795 guldenów 02 ct., w Tarnopolu 38,438.443 złr. 77 ct. razem przeto 426,263.859 złr. 36 ct. Fundusz emerytalny urzędników wzrósł do kwoty 416.000 złr.

Zgromadzeni akcjonarjusze przyjęli sprawozdanie do wiadomości i udzielili dyrekcji absolutorjum. Wybór następny dyrektora w miejsce zmarłego Edwina Herschmanna odroczono.

Wiedeń 25 kwietnia (rano). Naczelnik urzędu probierczego w Krakowie, Leonard Lepszy, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Paryż 25 kwietnia (rano). Przesilenie gabinetowe pozostaje ciągle jeszcze w zawieszeniu. Peytral zalecał prezydentowi Faure'owi utworzenie koncentracyjnego gabinetu z żywiołów radykalnych bez żadnego jednak kompromisu z konserwatystami i socjalistami.

Dziennik *Jour* donosi, że stanowisko Faure'a nie da się utrzymać. Rodzina Faure'a zaniepokojona jest mnóstwem listów z pogróżkami, jakie Faure otrzymuje.

Paryż 25 kwietnia (rano). Senat uchwalił jednomyślnie kredyty madagaskarskie. Senator Angles postawił wniosek nagły w sprawie rewizji konstytucji. Nagłość wniosku została odrzucona.

Paryż 25 kwietnia (rano). Koła parlamentarne mniemają, że jedyną osobistością, która mogłaby dokonać rozwiązania przesilenia, jest Meline. W razie gdyby gabinet Meline'a przyszedł do skutku, tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie Hanotaux.

Paryż 25 kwietnia (rano). Dziś o północy przyszło do straszliwych tumultów i bójek na ulicach Paryża. Inicjatywa do zaburzeń wyszła z socjalistycznego mityngu ludowego. Okazała się konieczna interwencja żołnierzy policyjnych i kawalerji. Kawalerja przeszkodziła pochodowi tłumu, który chciał się dostać przed pałac Elizejski. Pałac Elizejski jest otoczony silną strażą.

Rzym 25 kwietnia (rano). Rząd rosyjski otrzymał od Watykanu oficjalne zawiadomienie, że nuncjusz Agliardi będzie reprezentantem Ojca św. na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Londyn 25 kwietnia (rano). Biuro Reutera donosi o ataku powstańców Matabelskich na wojsko angielskie w odległości czterech mil od Buluwayo. Anglicy znajdowali się w bardzo przykrem położeniu, ale ostatecznie udało im się zyskać przewagę.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 25 kwietnia (rano). W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad projektem reformy wyborczej, dep. Kljun uzasadniał przy artykule I wniosek mniejszości, aby w powszechnej kurji wybierano 73 zamiast 72 deputowanych, z czego na Krainę przypadłoby dwóch deputowanych, zamiast jednego. Należałoby znieść kurję Izb handlowo-przemysłowych, a wtedy Kraina i Galicja razem otrzymaćby mogły łatwo pięć mandatów więcej.

Dep. Salvadori wyjaśniał korzyści, płynące z parlamentu, wybranego przez powszechne głosowanie, oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem Dipaulego i omawiał narodowe i ekonomiczne stosunki w południowym Tyrolu.

Dep. Steiner polemizuje z wywodami Kljuna i stawia wniosek, aby liczba deputowanych z kurji powszechnego głosowania wynosiła 75 i aby z tej liczby na dolną Austrję przypadało 12 mandatów zamiast 9.

Dep. Foregger jest przeciwnym powszechnemu głosowaniu; prawa obywatelskie powinny pozostawać w odpowiednim stosunku do ich świadczeń dla państwa i do ich kulturalnego i ekonomicznego znaczenia. System pluralny najwięcej się zbliża do tych wymagań. Mowca oświadcza, że będzie głosował za art. I; omawia kwestję cylejską, nazywając ją stałą prowokacją Niemców, co nie zgadza się ze wstępną deklaracją Badeniego.

Dep. Sokol polemizuje ze Steinerem i Foreggerem — i mówi dalej po czesku. Prezydent Chlumecky wzywa Sokola, aby swej mowy nie odczytywał. Wskutek tego powstaje na ławach młodoczeskich wielka wrzawa. Purghart woła do prezydenta kilkakrotnie: To niegodziwie! to impertynencja!

Prezydent przywołuje Purgharta do porządku, jednak nie ze względu na swoją osobę, ale ponieważ odważył się użyć w Izbie brutalnych wyrażeń.

Vaszaty woła: Innym deputowanym pozwalają czytać; tylko nam nie!

Purghart: Powtarzam, że to jest impertynencja! Obserwuję dep. Sokola uważnie, i twierdzę stanowczo, że nie czytał swojej mowy. Coś podobnego zarzucać deputowanemu jest wistocie impertynencją!

Prezydent: „Ależ kochany panie Purghart, czyż pan nie widzisz, że podobne wyrażenia są tak niesłychane, że wistocie nie ma słów, aby w sposób odpowiedni skarcić tego rodzaju zniewagi wymierzone przeciw prezydentowi, który, mogę pana o tem zapewnić, przez pana nie może być wcale obrażony".

Dep. Sokol: Przepraszam pana prezydenta, ale ja wcale nie czytałem.

Prezydent: Widziałem to na własne oczy, nie mogę więc dopuścić, aby mi zaprzeczano.

Dep. Sokol: Mój poprzednik od początku do końca czytał mowę ze swoich zapisków a nie zwrócono na to wcale jego uwagi.

Dep. Vaszaty: Pan Zaleski ostatnią swoją mowę także dosłownie odczytał!

Prezydent usprawiedliwia się, że gdyby był zauważył poprzednie wypadki, byłby je również skarcił.

Dep. Rutowski: Zaczynam moją mowę pod wrażeniem niewłaściwości, stanowczo nieznanej w parlamentarnem życiu cywilizowanych narodów, a popełnionej przed kilku minutami przez jednego z deputowanych wobec naszego czcigodnego prezydenta (oklaski). Mowca oświadcza, że jeśli jest w Austrji jaki kraj traktowany w projekcie po macoszemu, jest nim Galicja. Powtarza, że w projekcie krzywda, jaką Galicji wyrządzono już przedtem. Galicja przez długoletnią złą gospodarkę była zaniedbywana; skutkiem tego było ubóstwo kraju i słaba siła podatkowa. Galicjanin uważany był zaledwie za trzecią część austrjackiego obywatela. Obecna ordynacja wyborcza do dawnej krzywdy przydaje nową. Koło polskie zamierzało pierwotnie wystąpić z wnioskiem mniejszości; zmieniło jednak taktykę, nie zmieniło wszakże stanowiska. Koło apeluje do sprawiedliwości wszystkich stronnictw i stawia wniosek: Należy liczbę deputowanych nowej grupy wyborczej z 72 podnieść na 76, liczbę zaś deputowanych tej grupy przypadających na Galicję z 15 na 19-nastu. (Oklaski wśród posłów polskich).

Prezydent ministrów hr. Badeni imieniem rządu złożył następującą deklarację: Rząd zaprojektował ustanowienie ogólnej cyfry nowych deputowanych nowej kurji oraz podział ich na poszczególne kraje na podstawie najdokładniejszego rozpatrzenia rzeczy. Zasady, któremi się kierował są wyłuszczone w wyjaśniających uwagach do projektu rządowego. Zasady te były omawiane bardzo szczegółowo w komisji; komisja także przyjęła art. I bez zmiany według projektu rządowego. Pozwalam sobie zatem z jak najsilniejszym naciskiem oświadczyć, że rząd w tej sprawie musi nalegać na niezmienione uchwalenie projektu i zwraca się do Izby z usilną prośbą, aby ten artykuł bez żadnych zmian według rządowego tekstu uchwaliła.

Dep. Engel zastrzega się, że głosowanie Młodoczechów nie ma żadnego związku z kwestją zaufania dla rządu.

Dep. Lewakowski jako jeneralny mowca *contra* ubolewa, że na wczorajszem głosowaniu przypadkowo był nieobecny. Zdaniem mowcy projekt jest potworny i otwiera raz nazawsze kwestję reformy wyborczej jako niezałatwioną. Hr. Dzieduszycki słusznie ganił wystąpienie dep. Pernerstofera, ale sam przyznał, że powszechne głosowanie jest tylko hasłem, które jak lawina zagraża wsiom, krajom i miastom. Jest to innemi słowami to samo, co mówił Pernerstorfer. Czyż miłość ojczyzny i konserwatyzm nie są także tylko hasłami? Mowca powołuje się na powagę cesarza, który w październikowym dyplomie zwraca się do swoich ludów, a nie do reprezentantów poszczególnych grup interesów. Mowca oświadcza, że liczba 15 mandatów dla Galicji charakteryzuje nasze położenie w tym parlamencie. Ministerstwo, w któremby ani jeden nie zasiadał Polak, nie mogłoby przedłożyć niekorzystniejszego dla Galicji projektu.

Referent mniejszości Romańczuk zaznacza, że hr. Badeni stoi na stanowisku *sic volo sic iubeo, stat pro ratione voluntas.*

Referent większości Götz twierdzi, że skargi Koła polskiego są nieuzasadnione, a wyznaczone mandaty wystarczą w sam raz dla Galicji.

Prezydent przypomina, że zmiany w tej ustawie mogą być uchwalane tylko większością dwóch trzecich głosów przy obecności połowy członków Izby. Obecnych w Izbie jest 236 deputowanych.

Pod głosowanie poddany został naprzód wniosek Lewakowskiego, aby liczbę mandatów nowej kurji oznaczyć na 200. Wniosek odrzucony został 207 głosami przeciwko 29. Za wnioskiem głosował wnioskodawca, obecni w Izbie Młodoczesi, oraz deputowani Romańczuk, Schneider, Lueger, Gessmann, Schlesinger i Pernerstorfer.

Wniosek Romańczuka, aby wybierano w nowej kurji 89 posłów, uzyskał tylko 38 głosów. Za wnioskiem głosowali Rusini, Słoweńcy, Młodoczesi, Lewakowski, Pernerstorfer i kilku antysemitów.

Wniosek Rutowskiego postawiony w imieniu całego Koła polskiego, aby liczbę posłów piątej kurji powiększyć dla Galicji o cztery mandaty uzyskał tylko 83 głosy. Za wnioskiem głosowali tylko Polacy, kilku posłów klubu Hohenwarta, jeden reprezentant feudalnej większej własności, tudzież wszyscy antysemici.

Wniosek Steinera uzyskał tylko 46 głosów. Głosowali za nim Młodoczesi, niemiecko-narodowi, oraz deputowani Kraus, Kronawetter i Pernerstorfer.

Wniosek Kljuna w sprawie jednego deputowanego więcej dla Krainy otrzymał 99 głosów. Wśród wielkiej wesołości skrajnej lewicy i Młodoczechów, posłowie polscy z wielkiem wahaniem podnoszą się za wnioskiem. Prócz Polaków głosowali za wnioskiem niektórzy Młodoczesi, część klubu Hohenwarta, oraz dr Lueger i Schneider.

Artykuł pierwszy według brzmienia rządowego uchwalony został 195 głosami przeciw 30 głosom. Polacy głosowali za wnioskiem. Przeciwko wnioskowi głosowali: antysemici, radykalni młodoczesi Sil, Sokol, Purghart, Vaszaty, Stransky, Raszin, Szamanek i Żacek, a dalej Kronawetter, Pernestorfer i Lewa-kowski.

W końcu posiedzenia Hauck imieniem posłów antysemickich wniósł interpelację z powodu świeżych zajść w uniwersytecie wiedeńskim i surowych kar, jakie senat wiedeński wyznaczył tym studentom, którzy nie chcieli pojedynkować się z żydami.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 25 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 358·50 Anglobanki 159·50; Länderbank 244·25; Staatsbahny 354·—; Lombardy 96·—; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·12; Alpiny 83·30; Tureckie 56·—.

Gospodarstwo i handel.

Jak piją w Królestwie Polskiem? Według danych statystycznych departamentu podatków niestałych za czas od roku 1883 do roku 1893 konsumcja spirytusu i wina wynosiła ogółem w Królestwie Polskiem: 1,690.574 wiader okowity, 423.450½ wiader wina. Statystyka szynkowni i składów win w tymże roku przedstawiała się: szynkowni było w Królestwie Polskiem 12.387, składów win 214.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr E. Dunikowski ze Lwowa, A. Stecki z Wołynia, dr M. Eldor z Moskwy, A. Koletnigg z Wiednia.

Hotel Saski. M. ks. Lubomirska z Galicji, E. Edel z Gera, Wielowiejska z Królestwa Pol., H. Dobrzański z Galicji, J. Donhauser z Wiednia, E. Brzezińska z Łazan, J. Mitschke z Görlitz, Br. Gorczyński z Brzeźnicy, Puchalski z Król. Pol., St. Dolański z Baranowa, H. Klobassowa ze Skołyszyna, J. Czerny z Wiednia, dr Majewski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. F. Kunk z Reschenberga, K. Trypolska z Bebniówki, W. Usczyński ze Lwowa, K. Miller z Wiednia, W. Wieder z Berna mor.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Do zakładu Szpakowskiego, ulica Karmelicka, dałem suknię do wyczyszczenia. — Oddano służącej poplamioną — wziąwszy 1 złr. 50 centów.

Katerla.

PIERWSZE KONCES. LABORATORJUM PYROTECHNICZNE M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO W KRAKOWIE

róg ulicy Łobzowskiej i Szlaku Nr. 43.

Skład ogni sztucznych. — Zamówienia w najkrótszym czasie. — Cenniki i kosztorysy opłatnie. — Wystrzegać się falsyfikacji. — Adres telegramów: Mądrzykowski Kraków. 1159 1 4

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE — poleca:

Nowakowski Jakób ks.— Miesiąc Marji. Rozmyślania na każdy dzień maja z dodaniem **pieśni majowych O. Karola Antoniewicza.** Cena egz. 40 ct., zaś w pięknej oprawie 60 ct., z portem o 15 centów więcej.

Potulicki ks. Dr. — Miesiąc Marji. Cena 10 centów, z portem o 3 centy więcej.

Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Marji Panny. Cena **50 ct.**, zaś w ozdobnej oprawie **1 złr.** Na porto dołączyć należy 15 centów.

Dziś w Sobotę 25-go Kwietnia

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 787

Reżyser: **J. Koller.**
Kier. muzyki: **S. Cybulski.**

CZĘŚĆ I.

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek.
4. **Siostry Karoliny**, tancerki.
5. **Bracia Challer**, niemiecko-francusko duecišci, jako dama i mężczyzna.
6. **Panna Jolly Joullette**, subretka.
7. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
8. **Panna Wiktorja Karabin**, tancerka narodowa.
9. **Miss Paula Walden**, znakomita subretka.
10. **Pna FIOVANNINA PERLA**, międzynarodowa szansonetka.

— **10 minut pauzy.** —

CZĘŚĆ II.

11. Koncert kapeli domowej.
12. **Pan YULEWSTON**, ze swoim teatrem cieni.
13. **Sześcioletni** zadziwiający chłopczyk **Józef Karabin**, międzynarodowy śpiewak i tancerz.
14. **Pan Ludwik KARABIN**, mistrz na reku.
15. **Braun et Lang**, kwartet muzycznych klownów.

Majątek ziemski 1 3

w obszarze 1000 morgów, z tego 300 lasu, wzorowo zagospodarowany, w bliskości wielkiej cukrowni, w zachodniej Galicji, **jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.** Robocizna tania, grunta całkiem skomasowane, stacja kolei Karola Ludwika bezpośrednio przy folwarku i gruntach. Można dzielić na trzy osobne folwarki i osobno kupować. Dwór z parkiem. Wiadomość udziela z wykluczeniem pośredników z grzeczności **Dr Juwenal Rozwadowski**, Lwów ul. Gosiewskiego 4. 1178

ZIEMNIAKI

dla trzody,

w większych i mniejszych ilościach 1 3 **nabywam** 1179

E. DOBRZYŃSKA,
ulica Sławkowska Nr. 12.

Dom handlowy i exportowy
Dyonizy Kośnierski,
1177 **Wiedeń** 1 10
IX. Lichtensteinstrasse 32/34.

Folwark

w Przemyślu położony w mieście, **jest do sprzedania.**

Potrzebny kapitał 9000 złr. — Wiadomości udzieli właściciel, przy ul. ś-to Jańskiej Nr. 15 Przemyśl lub Adm. Działu Inserat „Głosu 1105 Narodu". 1 1

Subjekta

poszukuje

handel korzenny, win i delikatesów **Juljusza Holzera** w Rzeszowie. 1119 5 3

Majątek

240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda Administracja „Głosu 1113 Narodu". 4 10

3 PARCELE

W Dębnikach,

tuż za mostem kolejowym, razem 638 ☐ m., wszystkie z frontami do ulicy, pomiędzy ogrodami, przeciętnie po 20 złr. za sążeń, **do sprzedania.** Reflektanci otrzymają bliższe wyjaśnienia i planik w Adm. Głosu Narodu. 1044 7 10

Realność

wielka

w Krakowie, tuż przy plantacjach, przez którą Rada Miasta dwie ulice zatwierdziła, powierzchni 1820 sążni po potrąceniu powierzchni pod ulice, z której można 4 narożne i 12 środkowych parcel pod budowy wydzielić, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Adres właściciela udzieli na żądanie Administracja „Głosu Na- 1173 rodu". 1 2

Kamienica.

III piętrowa, nowa, wolna od podatku bardzo gruntownie postawiona przy ul. Łobzowskiej jest do sprzedania. Kapitał potrzebny 20 do 25000 złr. — Bliższa wiadomość: Dział Inseratowy „Głosu 1083 Narodu". 5—6

Skład nasion T. Lewickiej

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10, naprzeciw „Grand Hotelu".

Poleca piękny **koński ząb amerykański Virginia**, który już jest na miejscu; **koniczynę czerwoną**, białą, szwedzką, lucernę francuską, tymotkę, wszystko badane i poprzczone, jako wolne od kanianki; wszelkie nasiona traw, warzyw, kwiatów i leśne.

1107 **Cenniki franco na żądanie.** 3 6

Porter angielski

imperial, poleca
Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Spółka.
1102 4 6

Sklepik

dobrze się rentujący, **jest do sprzedania** każdego czasu, przy ulicy Szlak Nr. 57 w Krakowie. 1180 1 3

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przylegleiii, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1084 7 6

W Zakopanem

w willi „Dworek" na Chramcówkach

otwieramy z dniem 1-go maja b. r.

PENSJONAT

pierwszorzędny, urządzony z wielkim komfortem, na **lato i zimę.**

Fortepian, biblioteka i czytelnia na miejscu. — Obszerny ogród do użytku P. T. Gości Pokoje mniejsze i większe z całkowitem utrzymaniem, **po umiarkowanych cenach.** — Kuchnia zdrowa i pożywna.

Zgłoszenie przyjmują już od dnia 15 go kwietnia b. r. właścicielki pensjonatu 1049 5 12

Anna Długołęcka i Helena Wierzbicka

w Zakopanem, Willa „Dworek."

Ekspedytor pocztowy

telegrafista, kaucjonowany, **poszukuje umieszczenia**, względnie administracyi większego urzędu. Łaskawe zgłoszenia F. K. Nowy Sącz poste restante. 1179 1 4

Panna młoda,

inteligentna, **poszukuje miejsca** do szycia w znaczniejszym obywatelskim domu. Adres: A. W. post. rest. Limanowa S. 1161 2-3

Do nabycia w księgarniach i kioskach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania w 37 zeszytach **(kurs I-y w 13, a kurs II gi w w 24** zesz.) każdy po 22 ct. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przyjmujemy **10 zeszytów.** — Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** 63 9—12

„ŚWIATŁO"

Fabryka Zapałek i **nowootworzony** w odłdzielnym budynku **parowo maszynowy wyrób woreczków papierowych**, jedyna w kraju chrześcijańska fabryka. —

Skład fabryczny **ul. Basztowa. 19.** Adres pocztowy i telegraficzny: „Światło" — Kraków. 1072 5 10

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Zarząd dóbr
JUL. br. BRUNICKIEGO
w Podhorcach p. Stryj
poleca

Zboże jare do siewu,

394 18 20

KARTOFLE,
drzewa owocowe.

Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze Płótna stołową bieliznę chustki do nosa ręczniki i t. p. również

Szyrtyngi białe

POLECA 841 5 6

po cenach fabrycznych

MAGAZYN
Henryka Schwarza
W KRAKOWIE.

Wieś

w Ks. Krakowskiem, 3/4 mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski, Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8, polecają: 802

Gorsety francuskie

krój zupełnie nowy, wykonany ściśle według anatomicznych pomiarów, przy uwzględnieniu warunków hygienicznych, oraz

GORSETY

wiedeńskie

z pierwszorzędnej pracowni, z dobrego materjału i starannie wykonane, kroje zastosowane do sukien ostatniej mody.

Realność

wzorowo postawiona,

o 12-tu oknach frontu, narożnik 2 ulic, w pobliżu tuż przy budującym się gimnazjum Sobieskiego, wolna od podatku jeszcze lat 9, jest z wolnej ręki

do sprzedania

na poręczony i wykazany przeszło 7 procent brutto dochodu od całego wyłożyć się mającego kapitału — na tejże jest pożyczka banku krajowego 14.000 Złr. wa.

DWIE PARCELE

w ulicy Stachowskiego o 37 metr. frontu łącznie 420 sążni obszaru **do sprzedania** po cenie 42 złr. za sążeń.

Bliższa wiadomość w godzinach południowych przy **ul. Szewskiej L. 23**, I-sze piętro. 1152 2 3

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice 12, 13 i 14.

Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

ZAKŁAD DLA WYPRAW ŚLUBNYCH

oraz 1176 1 0

magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

MODELE DLA FABRYKACJI BIELIZNY.

Otrzymali na sezon wiosenny i letni

BLUZKI i PARASOLKI

w bardzo wielkim wyborze.

L. 620. 1181 1 1

Ogłoszenie licytacji na budowę.

Gmina Kalwarja Zebrzydowska ma oddać budynek i szopę na pomieszczenie krajowego Zakładu naukowego stolarskiego 1 września 1896 r.

Dnia 1 maja 1896 przed południem odbędzie się w Urzędzie gminnym licytacja ofertowa na przeistoczenie starego budynku szkolnego, wybudowanie na nim piętra i wybudowanie szopy obliczonych na: 9771 złr. 19 ctw. wa. ewentualnie na wybudowanie osobnego piętrowego domu i szopy kosztem 11804 złr. 63 ct.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne można przeglądać każdego dnia w godzinach urzędowych, jakoteż oddawać oferty. — Wadjum 5%.

Kalwarja Zebrzydowska dnia 20 kwietnia 1896.

Za burmistrza: *Jan Henryk Modelski.*

2000 Róż

wysokopiennych,

z pięknemi koronami, w doborowych odmianach (przeważnie herbaciane)

10 sztuk 4 złr. wa.

Goździki pełne 10 sztuk 40 ct. bratki 10 szt. 30 cent., stokrótki 10 sztuk 20 cent., lewkonije, werbeny, phlox etc. kopa 20 centów

poleca 1047 5 6

ZAKŁAD OGRODNICZY
Stanisława Jeżka
W WADOWICACH.

Apteka i główny skład materjałów aptecznych

pod złot. Słoniem **E. HELLERA** w Krakowie

ul. Grodzka L. 22. *Telefon Nr. 203.*

Posyłki pocztowe załatwia odwrotnie.

Wina lecznicze

flaszka 1 złr. 20 ct.

z chiną — z żelazem — z rumbarbarum — z chiną i żelazem — z pepsyną — z korą Condurango — z Cascara sagrada.